

Olga Główko

"ZBRODNIA I KARA" F. DOSTOJEWSKIEGO - POWIEŚĆ POLIFONICZNA
(O WIELOZNACZNOŚCI POJĘĆ: DOBRO, ZŁO, ZBRODNIA, KARA)

Fiodor Dostojewski należy do pisarzy cieszących się niesłabnącą popularnością. Jego bogata biografia oraz prowokująca do wielorakich refleksji twórczość literacka wciąż inspirują historyków literatury do dalszych i bardziej szczegółowych badań. Mamy już dość pokaźną liczbę opracowań poświęconych autorowi "Zbrodni i kary", a jednocześnie dalecy jesteśmy od przekonania, że ujawniły one wyczerpująco wszystkie wartości prozy Dostojewskiego, że kreowany przez nią świat żyje w świadomości odbiorców całą swoją pełnią. Dorobek tego pisarza istnieje w historii literatury jako wartość, która ciągle odkrywa przed nami swoją głębię.

Jednym z najbardziej istotnych zagadnień, niedostatecznie, naszym zdaniem, opracowanych, jest polifonizm powieści Dostojewskiego.

Podstawy do badań w tej dziedzinie stworzył Michał Bachtin. Należy stwierdzić, iż metoda badawcza zaprezentowana w jego znanej i powszechnie cenionej pracy "Problemy poetyki Dostojewskiego"¹ nie została jeszcze w pełni wykorzystana. Otwiera ona drogę do analiz bardziej szczegółowych, które mogą dostarczyć

¹ Książka ta doczekała się w Związku Radzieckim dwóch wydań. W pierwszym wydaniu z 1929 r. miała ona tytuł "Problemy twórczości Dostojewskiego". Drugie wydanie, w znacznej mierze poprawione i uzupełnione, wyszło w 1963 r. - M. B a c h t i n, Problemy poetyki Dostojewskiego, "Sowietskij pisatel", Moskwa 1963. W serii "Biblioteka Krytyki Współczesnej" zostało wydane w roku 1970 tłumaczenie na język polski (tłum. N. M o d z e l e w s k a, Warszawa 1970).

dużo interesującego materiału. Bachtin wskazał na zasadnicze cechy artystycznego modelu świata, jaki stworzył Dostojewski, oraz zaakcentował wkład pisarza w stworzenie nowej formy literackiej - najbardziej adekwatnej dla przekazania istoty tego świata. Badacz zwraca uwagę na samodzielność bohaterów w stosunku do autora, na "życie" idei - kształtuje się ona przy dialogowym spotkaniu dwóch czy nawet kilku świadomości - i wreszcie, charakteryzuje swoistą funkcję słowa w utworach Dostojewskiego. Sam jednak zaznacza, że książka jego "nie może pretendować do wyczerpania wysuniętych problemów, zwłaszcza tak bardzo złożonych, jak zagadnienie powieści polifonicznej w jej całokształcie"². Odnotowując dużą skromność autora stwierdzamy jednocześnie, że istnieje potrzeba pełniejszego naświetlenia podjętych przez niego zagadnień.

Celem artykułu jest w miarę szczegółowe wyjaśnienie jednego z aspektów zawartej w utworach pisarza wielogłosowości. Chcemy zwrócić uwagę na wieloznaczność pewnych pojęć. Interesować nas będzie płaszczyzna semantyczna. Ponieważ, zgodnie z zasadą myślenia polifonicznego, jest ona związana z innymi elementami strukturalnymi, wysunięte tu stwierdzenia powinny rozbudować i pozostałe, najbardziej istotne w utworze polifonicznym płaszczyzny.

Uwagę skoncentrujemy na jednej tylko powieści - "Zbrodni i karze". Wybór nie jest tu przypadkowy. Motywuje go przeświadczenie, że w tym właśnie utworze zasada polifonii realizuje się najbardziej konsekwentnie, przenika wszystkie warstwy, podporządkowane są jej takie elementy jak słowo i wypowiedź, wyraża się w wielości korespondujących ze sobą postaw i idei; także różne znaczenia pojęć z dziedziny etyki, jak dobro, zło, zbrodnia, karę, dające się wyeksplikować z tekstu, są również konsekwencją przyjętej przez pisarza zasady twórczej.

Wieloznaczność wymienionych pojęć można zilustrować na przykładzie konkretnych postaci utworu: Raskolnikowa, Soni, Swidrigajłowa, Porfirego. Każdy z tych bohaterów prezentuje własne widzenie świata, stosuje inne kryteria dla oceny swoich czynów i czynów innych ludzi. Głosy tych, niezależnych niejako od autora

² B a c h t i n, op. cit., s. 6.

postaci, składają się na polifoniczną strukturę utworu. Bachtin określa ją następująco:

Mnogość samodzielnych i niespójnych głosów i świadomości, prawdziwa polifonia równorzędnych głosów stanowi główną wartość powieści Dostojewskiego. W dziele jego mamy do czynienia z mnóstwem charakterów i losów w całościowym obiektywnym świecie ukazanym poprzez całościową świadomość autora: występuje tu właśnie mnogość równorzędnych świadomości wraz z ich światami, a wszystkie, zachowując swoją niespójną odrębność, układają się w całość pewnego zdarzenia. Czołowi bohaterowie Dostojewskiego, z samej koncepcji artysty, są nie tylko przedmiotami słowa autorskiego, ale też podmiotami własnego słowa posiadającego bezpośrednią ważkość znaczeniową³.

Duża samodzielność bohaterów w strukturze powieści nie wyklucza jednak możliwości zaprezentowania autorskiego punktu widzenia. W "Zbrodni i karze" dają się odczytać ukryte sympatie pisarza, a droga, jaką przechodzi główny bohater Raskolnikow, wskazuje jednocześnie, w stronę jakich idei skłania się autor. W kontekście autorskiej świadomości dają się również swoiście określić interesujące nas pojęcia: zbrodni, kary, dobra, zła, mają one jednak znaczenie nieco inne niż dla poszczególnych postaci: znaczenie to rodzi się jako pewna wypadkowa głosów, rezultat ścierania się indywidualnych postaw bohaterów.

Przejdźmy więc do ustalenia znaczeń wymienionych pojęć.

Raskolnikow

Mówi się o nim, że to bohater indywidualista. Zakwestionował słuszność zasad tradycyjnej etyki, próbował stworzyć nowy system moralny, w którym zabójstwo nie zawsze kwalifikuje się jako zło. Wychodząc z przeświadczenia, że ludzie dzielą się na zwykłych i niezwykłych, wysunął tezę: "Człowiek niezwykły ma prawo [...] właściwie nie prawo urzędowe, tylko sam sobie może w sumieniu pozwolić na przekroczenie niektórych zapór, i to jedynie w razie, gdy tego wymaga urzeczywistnienie jego idei (niekiedy może zbawiennej dla całej ludzkości)"⁴.

³ Ibid., s. 11.

⁴ F. D o s t o j e w s k i, Zbrodnia i kara, tłum. C. J a s - t r z ę b i e c - K o z ł o w s k i, t. 1, Warszawa 1974, s. 307.

O niezwykłości człowieka, zgodnie z teorią Raskolnikowa, przesądza więc wielkość i historyczna waga czynów, których on potrafi dokonać. Tak więc, zabójstwo popełnione w okolicznościach odpowiednio umotywowanych (kiedy jest środkiem wiodącym do celu zbawiennego dla ludzkości), przez kogoś, kto jest tego czynu godzien (człowieka niezwykłego), nie powinno prowadzić, według bohatera, do przeżyć, jakie towarzyszą zbrodni. W jego mniemaniu, czyny wielkich ludzi są poza dobrem i złem, opierają się tylko na zasadzie słuszności. Nie może więc być mowy o takich uczuciach, jak strach, wyrzuty sumienia, utrata woli itp. Działać powinien tu tylko rozum.

Twórca teorii o prawie do zbrodni próbuje dalej sprawdzić sam siebie; zada sobie pytanie, do jakiej kategorii ludzi on sam należy - zwykłych, czy też tych, którzy "mają prawo". Sprawdzianem staje się popełnione zabójstwo na staruszce lichwiarce. Czyn bohatera ma więc wyraźną podbudowę filozoficzną. Motywowany jest próbą powiedzenia własnego słowa w świecie bezsensu i zła, a dalej - przewidywaną próbą naprawy tego świata. Na etapie wypracowywania idei, kiedy problem zabójstwa lichwiarki istnieje tylko w sferze intelektualnych kalkulacji bohatera, narrator powie o nim: "...zawyrokował, że jemu osobiście, w tej jego sprawie, nie mogą się przytrafić takie objawy chorobliwe: że rozważa i wola będą mu służyły nieodstępnie przez cały czas spełniania tego, co zamierzał, i to wyłącznie z tej racji, że jego zamiar »nie jest zbrodnią«"⁵. Z kolei działanie bohatera, jego zachowanie się w utworze (który jest relacją o tym, jak sprawdza się idea) przeczą wyraźnie przyjętym przez Raskolnikowa założeniom. Stopniowo zostaje obalona cała teoretyczna argumentacja, która miała nadać zabójstwu popełnionemu na lichwiarce rangę czynu wielkiego, a Raskolnikowa zaliczyć w poczet ludzi typu Napoleona, Keplera, Newtona. Rzeczywistość obala racje wypracowane przez rozum. A więc zabójca nie wykorzystał skradzionych z mieszkania lichwiarki pieniędzy i przedmiotów, które mógł rozdać najbardziej potrzebującym; choroba wywołana nadmiarem przeżyć i samo przyznanie się do winy wskazują, że nie potrafił także żyć ze świadomością zabójstwa; nie obalił tym samym obowiązującej zasady moralnej: nie zabijać.

⁵ Ibid., s. 88.

Zabójstwo jest faktem, jego motywacja została zakwestionowana, a to już właściwie wystarczy, by można było określić je jako zbrodnię. Raskolnikow jednak tego nie uczyni. Przyzna się jedynie do swojej słabości. Przestępstwem dla dumnego indywidualisty będzie już sam zamiar dokonania czynu, do którego nie był zdolny - i tylko ten zamiar. "Upatrywał zbrodnię jedynie w tym, że nie wytrzymał i że dobrowolnie zgłosił swą winę"⁶. Fakt zabicia człowieka, jak już powiedzieliśmy, jest w utworze tylko czynem, poprzez który Raskolnikow sprawdza swą wielkość. Całą uwagę skoncentruje bohater na sobie, i stąd, jak należy sądzić, bierze się pewna jego niechęć do rozpatrywania zabójstwa w kategoriach moralnych.

Od momentu, kiedy bohater wyraźnie zda sobie sprawę z tego, że jest "estetyczną wszą", kiedy podsumuje dotychczasowe poczynania, zacznie wypowiadać się już nie jako człowiek, który sprawdza, kim jest, ale jako ktoś, kto już na pewno wie, że nie jest Napoleonem. Możemy więc mówić o zmianie perspektywy. Demonstruje się tu już inne spojrzenie na zaistniałe zdarzenia, choć robi to ten sam bohater. Pewne ustalenia co do swojej osoby każą Rodionowi przewartościować wszystkie dotychczasowe posunięcia; otwarcie i jednoznacznie nie nazwie on jednak swojego postępu zbrodnią. Zyskują tylko na sile i kategoryczności pejoratywne określenia samego faktu zabójstwa i posunięć mu towarzyszących. Oto charakterystyczna wypowiedź ilustrująca postawę bohatera już na katordze:

Dlaczego mój czyn wydaje im się tak szkaradny? - pytał siebie. - Czy dlatego, że jest występny? Cóż oznacza słowo "występek"? Sumienie mam spokojne. Zapewne, zostało dokonane przestępstwo kryminalne; zapewne, została naruszona litera prawa i przelana krew; ślicznie, weźcież za literę prawa moją głowę... i basta! Naturalnie, w takim razie nawet liczni dobroczyńcy ludzkości, którzy nie odziedziczyli władzy, tylko sami ją zagarnęli, powinni byli być powieszani od razu po pierwszych swych krokach. Ale tamci ludzie potrafili to wytrzymać i dlatego mają słuszość, ja zaś nie wytrzymałem, a przeto nie miałem prawa pozwolić sobie na ten krok⁷.

Raskolnikow uświadamia sobie, że popełnił błąd. Musi więc ponieść konsekwencje, o których wcześniej wspominał w rozmowie z Porfirym:

⁶ Ibid., t. 2, s. 311.

⁷ Ibid., s. 311.

Kto sumienie posiada niech cierpi, skoro zdał sobie sprawę z pomyłki. Będzie temu to karą obok katorgi⁸.

Sumienie daje o sobie znać już od pierwszych chwil rozpoczęcia akcji, tylko bohater nie chce, nawet sam przed sobą, przyznać się do tego. Świadomość pomyłki zostanie zwerbalizowana później, po wielu doświadczeniach. Okazuje się więc, że twórca indywidualistycznej idei podlega tym samym prawom, które obowiązują całą społeczność ludzką. Największą karą dla niego jest wyrzeczenie się pogardy dla ludzi, wyzbycie się dumi. Podkreślają to słowa narratora: "...dotkliwie zraniona była jego duma, i właśnie ze zranionej dumy zachorował".

Kara, z prawniczego punktu widzenia, jest dolegliwością osobistą związaną z ujemną oceną czynu i jego sprawcy. Jej sensem jest odpłata, odpowiedź sprawcy zła możliwie równoważnym złem. Jak wynika z wypowiedzi i zachowań Raskolnikowa, kara aktualizuje się przede wszystkim w sferze jego świadomości. Doświadczenia wewnętrzne niszczą w jego osobowości zrodzone na etapie samotnych rozmyślań zło, a tym samym budzą w nim potrzebę ponownego zbliżenia się do ludzi. Przyjęcie tej kary jest więc niezbędnym warunkiem powrotu do normalnego życia. Chodzi tu przede wszystkim o świadomość samego Raskolnikowa, społeczeństwo bowiem, czyli strona, która ma go przyjąć, uczyni to dopiero w momencie, gdy ujrzy realizującą się sprawiedliwość w formach bardziej widocznych i wymiernych.

Potrzebę włączenia się do społeczności ludzkiej uświadamiają Rodionowi inni – Sonia i Porfiry. Sędzia śledczy powie:

Bez nas [ludzi – O. G.] nie możesz się obejść. Jestem nawet pewien, że postanowisz »przyjąć cierpienie«, na słowo mi teraz nie uwierzysz, lecz sam dojdiesz do tego. Bo cierpienie, Rodionie Romanowiczu, to wielka rzecz [...] w cierpieniu jest idea⁹.

Również Sonia kieruje do Raskolnikowa retoryczne pytanie: "Jakże, jakże żyć bez ludzi?"¹⁰

Droga, jaką przeszedł Raskolnikow – od postawy indywidualistycznej do uległości i pokory – kształtuje się przy wydatnym udziale wspomnianych postaci Soni i Porfirego, a także pośrednio –

⁸ Ibid., t. 1, s. 314.

⁹ Ibid., t. 2, s. 216.

¹⁰ Ibid., s. 169.

Swidrigajłowa. Każda z nich odsłania określony aspekt teorii Raskolnikowa, polemizuje z nią, proponuje inne rozwiązanie.

Porfiry

Sędzia śledczy Porfiry, stróż porządku publicznego broniący prawa, ocenia jednoznacznie popełnione zabójstwo jako zbrodnię. Zgadza się on całkowicie z Razumichinem, który stwierdza:

Takie zezwolenie na krew zgodnie z sumieniem to... według mnie, to straszniejsze, niż gdyby urzędowo, prawnie pozwolono przelewać krew...¹¹

Jego funkcja w powieści polega na ujawnieniu i wyeksponowaniu tych myśli, których Raskolnikow nie chce wypowiedzieć. Bezpośrednio postać ta w utworze nie działa; prowokuje tylko w określony sposób głównego bohatera do zwerbalizowania całej prawdy o sobie. Właśnie przed Porfiryem Rodion odsłoni teorię zbrodni i przed nim to również ujawni swoją słabość jako kandydat na Napoleona. Niepisane prawo sumienia połączy się w tym zestawieniu bohaterów z prawem zapisanym, którego z urzędu broni sędzia śledczy. Zabójstwo staruszki lichwiarki, tak jak każde zabójstwo, jawi się tu jako zbrodnia, jako zło wyrządzone ludziom.

Sędzia śledczy uwzględnia dwa rodzaje kary: tę, która realizuje się w świadomości przestępcy oraz pozbawienie wolności. W przypadku Raskolnikowa oba te rodzaje są również istotne. Sfera świadomości, sumienie wymierza sprawiedliwość kandydatowi na Napoleona, dumnemu indywidualiście próbującemu stworzyć nowe prawa moralne. Porfiry jest człowiekiem, który najlepiej zdaje sobie sprawę ze złożoności motywów, jakimi kierował się w swoim postępowaniu jego "podopieczny". W śledztwie bazuje on właśnie na tych przejawach zbrodni, które negował Raskolnikow. Powie on: "...rzeczywistość oraz natura, dobrodziejmo mój, są to rzeczy ważne i och! jakże one czasem podcinają najprzezorniejszą rachubę"¹². Sędzia śledczy nie spieszy się z uwięzieniem Rodiona Romanowicza, jest przekonany, że zbrodniarz typu Raskolnikowa nigdy

¹¹ Ibid., t. 1, s. 313.

¹² Ibid., t. 2, s. 79.

nie ucieknie. Daje bohaterowi niejako czas, w którym by mogło wymierzyć sprawiedliwość prawo sumienia:

Ależ niechaj, niechaj pospaceruje na razie, niechaj: przecież ja i tak wiem, że jest moją ofiarą i że nigdy mi nie ucieknie. Co to znaczy "ucieknie"? To zewnętrzna forma, rdzeń tkwi gdzie indziej: on mi nie ucieknie nie tylko dlatego, że nie ma gdzie uciec, on mi psychologicznie nie ucieknie¹³.

Drugi rodzaj kary jest tu również niezbędny. Raskolnikow chce żyć. Koniecznym warunkiem utrzymania się przy życiu jest włączenie się do społeczności ludzkiej, powrót do niej. Społeczność ta nie przyjmie jednak tego, kto próbował znieść zabezpieczające ją prawa i zabił człowieka. Winę należy odkupić. Najbardziej zauważalną społecznie formą kary jest właśnie więzienie.

Porfiry jest tu bohaterem, który pod względem intelektualnym dorównuje, a nawet przewyższa Raskolnikowa. Wskazując na różnice w osobowości należy powiedzieć, że u Raskolnikowa, mimo że nie przyznaje się on do tego, dominują emocje, u Porfirego zaś - rozsądek. Oddziaływanie sędziego ukierunkowane jest na to, by część prawd określających jego postawę życiową przekazać podopiecznemu. Nie są to jednak prawdy narzucone. Porfiry podaje je dopiero w momencie, gdy doświadczenia życiowe przygotowują bohatera do ich przyjęcia.

Sonia

"Czyżes nie uczyniła tego samego? Tyś także przekroczyła... Zdołałaś przekroczyć. Podniosłaś rękę na siebie, zaprzepaściłaś życie... własne (ale to wszystko jedno!). [...] a zatem musimy iść razem, jedną drogą! Idźmy!"¹⁴ - mówi do Soni Raskolnikow. Rodion ustanawia tym samym cechy, które łączą go z upadłą kobietą. Sonia, prostytutka, jest dla niego swojego rodzaju zabójczynią - zniszczyła ona siebie. Największy jej grzech widzi w tym, że "nadaremnie umartwiła i zdradziła siebie". Zarzuca jej, że podobnie jak inni zwykli ludzie, żyjąc w złym świecie, pokornie podporządkowuje się jego prawom sankcjonującym zło. Dla Ras-

¹³ Ibid., s. 76.

¹⁴ Ibid., s. 63.

kolnikowa jest to jeden z najbardziej istotnych zarzutów skierowanych przeciwko zwykłemu ludziom w ogóle. Z takiego właśnie widzenia świata rodzi się jego idea czy wieka niezwykłego.

Sama bohaterka zdaje sobie sprawę z własnego upadku i hańby, w jakiej zmuszona jest żyć. Możemy jednak powiedzieć, że w ostatecznym rozrachunku jej postępowanie złem nie jest. Profesja prostytutki jest odbierana w kontekście utworu jako konieczność. Moralne zło, jakie mogłoby łączyć się z godzeniem się na taki stan rzeczy, jest równoważone wzniosłymi motywami. Sonia poświęciła się z wielkiej miłości do ludzi, chcąc ratować swoich najbliższych. Jest ona przekonana, że realizuje naturalne potrzeby właściwe każdemu człowiekowi - poświęcania się dla innych, współuczestniczenia w ogólnym cierpieniu. Dwie wartości: zło i dobro równoważą się więc niejako i świadomość tego pozwala jej utrzymać się przy życiu, widzieć jego sens. Oto rozmowa dwojga bohaterów, w której konfrontują się dwie różne postawy:

- Jakim sposobem taka hańba i taka nikczemność mieści się w tobie tuż obok wręcz przeciwnych, świętych uczuć? Przecie słuszniej, tysiąc razy słuszniej i rozumniej byłoby rzucić się do wody i za jednym zamachem skończyć z tym wszystkim.

- A z nimi co będzie? - słabo spytała Sonia spozierając nań męczeńsko, lecz jednocześnie jakby się zgoła nie dziwiąc jego słowom¹⁵.

W utworze nie ma materiału (poza przytoczonymi wypowiedziami Raskolnikowa, które w dalszej części zostaną zneutralizowane) pozwalającego określić postępowanie Soni jako występki lub zbrodnię. Wręcz przeciwnie - to właśnie Sonia, wierna do końca swoim zasadom, wprowadzi na nową drogę również Raskolnikowa. Złem dla niej jest wszystko, co przeczy zasadzie miłości do ludzi i te właśnie wartości Rodion, przy jej pomocy, na nowo będzie próbował odzyskać.

Sonia żyje w tym samym świecie co Raskolnikow - znajdują się oni w podobnej sytuacji materialnej, wypadło im zaznać wielu upokorzeń. Można więc powiedzieć, że świat zewnętrzny oddziałuje na nich podobnie, a jednak zupełnie inaczej każda z tych postaci odbiera zjawiska otaczającej rzeczywistości. Sonia konsekwentnie

¹⁵ Ibid., s. 55.

wyznaje ideę pokory i cierpienia w. imię osiągnięcia wartości wiecznych - zbliżenia się do Boga. Obcy jest jej sceptycyzm - cecha, z której do końca nie będzie chciał zrezygnować Rodion. Oto następny fragment, w którym zaznacza się różnica postaw:

- Czyli: niech lepiej Łużyn żyje i robi łajdactwa! Nawet tego nie śmiesz zdecydować?

- Ależ ja przecież nie znam zamiarów Bożych... Czemu pan pyta o to, o co pytać nie wolno? Po co są takie częste pytania? Jakim sposobem miałyby to zależeć ode mnie? I któż mi dał prawo rozsądzania, kto ma, a kto nie ma żyć?¹⁶

Cierpienia, jakich bohaterka doznaje, nie są oceniane przez nią samą w kategoriach kary. Są one, według niej, wartością potrzebną w procesie przebóstwiania człowieka. Należy je przyjmować bez buntu, jako że prowadzą do nieśmiertelności i wiecznego szczęścia, a w świecie doczesnym - pozwalają zachować moralny jego porządek.

Swidrigajłow

Jest to człowiek, dla którego pojęcie zbrodni nie istnieje. Można więc mówić o pewnych jego podobieństwach z Raskolnikowem. Istotna różnica między nimi polega jednak na tym, że Rodion jest w pełni świadom obowiązujących norm moralnych, zdaje sobie sprawę, że postępuje wbrew nim i w rezultacie ciężkich doświadczeń podporządkowuje się im na nowo; Swidrigajłow natomiast jest tych cech pozbawiony, żadne zasady moralne nie ograniczają go. W rozmowie z Raskolnikowem stwierdza:

W tej rozpuście tkwi przynajmniej coś stałego, coś, co wiecznie przebywa we krwi jak rozżarzony węgielek, coś, co wiecznie płonie i jeszcze długo, może nawet z biegiem lat nie da się ugasić¹⁷.

Łużyn powie o nim:

Spośród ludzi tego pokroju jest to najbardziej wyuzdany, upadły, w występkach pływający się człowiek. Mam poważne podstawy

¹⁶ Ibid., s. 155.

¹⁷ Ibid., s. 227.

do przypuszczeń, że Marfa Pietrowna [...] oddała mu usługę w innym jeszcze względzie: jedynie wskutek jej starań i ofiar w zarodku ukręcono łeb sprawie gardłowej, z przymieszką fantastycznego, że się tak wyrażę, bestialstwa, która w wysokim stopniu mogła mu grozić przespacerowaniem się na Sybir¹⁸.

Z sygnałów zawartych w tekście możemy wnioskować, że Swidrigajłow dokonał gwałtu na 14-letniej dziewczynce i stał się sprawcą jej śmierci, winien był również śmierci swojej żony i służki Filipa. W jego postępkach wyraża się całkowity nihilizm – ignorowanie wszelkich moralnych norm, niszczenie życia – innych i swojego. Samobójcza śmierć jest logiczną konsekwencją bardzo jednoznacznej filozofii tego człowieka.

I w tym momencie kończy się podobieństwo z Raskolnikowem. Różni ich przede wszystkim postawa wobec życia. Swidrigajłow wyraża jego negację. Nie ma on żadnych ideałów, które mogłyby nadać sens jego istnieniu. W Raskolnikowie natomiast wyraża się afirmacja życia. Co prawda, były momenty, kiedy również Rodion myślał o samobójstwie, ale rozwiązanie to było przez niego rozpatrywane jako jedno z wielu możliwych. Gdyby je wybrał, nie różniłby się bardzo od swojego sobowtóra-parodii. Śmierć Swidrigajłowa każe mu stanowczo z tej drogi zawrócić. Po tym fakcie rozumiał, że dla zachowania życia musi zrezygnować z konsekwentnego realizowania swojej teorii. Jeden z jej aspektów zaktualizował się właśnie w Swidrigajłowie.

Zestawiając ze sobą poszczególnych bohaterów, śledząc rezultaty ścierania się upostaciowanych w nich idei, możemy również ustalić autorski punkt widzenia na analizowane wyżej zagadnienia. Z góry należy zastrzec, że Dostojewski nigdy nie daje rozstrzygnięć jednoznacznych; również i w przypadku "Zbrodni i kary" tej jednoznaczności nie będzie.

Co jest więc złem dla autora? Złem, występkiem przeciwko naturalnym zasadom etycznym jest oderwanie się od ludzi. Zabójstwo lichwiarki jest dalszą tego konsekwencją, materializacją niejako wrogości do rodzaju ludzkiego. Przy czym zabójstwo popełnione przez Raskolnikowa odsłania i drugi aspekt. Z chwilą jego dokonania idea Raskolnikowa zaczyna dopiero "żyć", stają się widoczne

¹⁸ Ibid., s. 27.

jej konsekwencje, a tym samym i jej twórca dokładniej zdaje sobie sprawę z istoty postawy, jaką przyjął, z założonego w niej zła i ze swojej słabości jako kandydata na Napoleona. Przecież dopiero po dokonaniu zabójstwa zaczynają funkcjonować jako jego opozycja: Sonia i Porfiry. Sonia, na przykład, istniała dotychczas w jego świadomości jako upostaciowanie niezasłużonego, bezsensownego cierpienia, była niejako argumentem przemawiającym za przyjęciem postawy buntu. Zabójstwo rozpatrywane w tym aspekcie jest pewnego rodzaju dobrem, dobrem o tyle, że uświadamia bohaterowi jego błędy, a dalej - stanie się jedną z najistotniejszych przyczyn kierujących go na drogę moralnego odrodzenia.

W kategoriach kary natomiast należy tu rozpatrywać wszystkie przeżycia Raskolnikowa związane z odejściem od ludzi, z uświadamianą bardziej lub mniej wrogością do nich. Największą karą dla indywidualisty jest rezygnacja z dumy, wyrzeczenie się pogardy do rodzaju ludzkiego i podporządkowanie istniejącym od dawna normom. A więc kara, w ujęciu autora, "zaczyna się" z chwilą, kiedy rodzi się swoiście rozumiana zbrodnia. Stanowisko autora w tym względzie jest więc zbliżone do tego, które reprezentuje Sonia. Nie możemy jednak powiedzieć, że są one identyczne. Nie miałoby wtedy sensu twierdzenie o niedookreśloności pozycji autora i o względnej samodzielności bohaterów.

O całkowitym zakwestionowaniu postawy Raskolnikowa jako nosiciela indywidualistycznej idei można byłoby mówić wówczas, gdyby inną drogę, w tym wypadku prawdę Boga wyznawaną przez Sonię, wybrał on bez zastrzeżeń, całkowicie przy tym negując wszystko, czego dokonał dotychczas. W utworze tego nie ma. Swojej idei Rodion nie obala. Przyznaje tylko, że to on nie potrafił wcielić jej w życie, że cele, jakie sobie wyznaczył, były ponad jego siły.

Wyznaną przez Sonię prawdę wiary, pokory i cierpienia przyjmuje Raskolnikow bez większego przekonania, jakby wbrew sobie. Świadczy o tym forma wypowiedzi zamykającej rozważania bohatera: "Czyż jej przekonania mogą teraz nie być moimi przekonaniem? A przynajmniej uczucia jej, jej dążeń..."¹⁹.

¹⁹ Ibid., s. 319.

Filozofia Soni nie jawi się więc jako jedyne pozytywne rozstrzygnięcie. Innych, co prawda, autor nie proponuje, ale za niedookreślonością sformułowań wyczuwa się możliwość ich zaistnienia. A może wypowiedź ta ma sugerować tylko niepewność co do słuszności drogi wybranej przez bohatera?

Instytut Filologii Rosyjskiej
Uniwersytet Łódzki

Ольга Глывко

— "ПРЕСТУПЛЕНИЕ И НАКАЗАНИЕ" Ф. ДОСТОЕВСКОГО —
ПОЛИФОНИЧЕСКИЙ РОМАН
(МНОГОЗНАЧНОСТЬ ПОНЯТИЙ: ДОБРО, ЗЛО, ПРЕСТУПЛЕНИЕ, НАКАЗАНИЕ)

В статье проводится анализ романа Ф. Достоевского "Преступление и наказание" с точки зрения его полифонической структуры. Исходный пункт наших рассуждений — общие положения работы Л. Вахтина "Проблемы поэтики Достоевского".

Целью статьи является раскрытие сущности полифонизма, реализующегося в семантическом плане произведения.

Рассмотрев значения основных для развития идеи романа понятий — добро, зло, преступление, наказание, их связь с мировоззрением, жизненной философией героев — Раскольникова, Сони, Порфирия, Свидригайлова — можем сделать следующие выводы:

- для каждого из героев эти понятия имеют иное значение,
- авторский голос — это только ещё один самостоятельный голос, раскрывающий проявляющуюся во всех планах произведения полифонию.